OPŁATA POCZTOWĄ UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Środa 10 Sierpnia 1932 | Nr. 221

Hołd Francji swym bohaterom z pod Verdun

Podniosłe uroczystości na pobojowiskach

PARYŻ. (A.T.E.). Wczoraj odbyło się poświęcenie sarkofagu na wzgórzach Douaumont wpobliżu Verdun. Pomnik ten został wystawiony celem uczczenia 300 tysięcy żołnierzy francuskich, poległych pod Verdun.

W uroczystości wzięli udział prezydent Republiki Lebrun, minister wojny Paul Boncour, członkowie gabinetu i przedstawiciele sztabu generalnego.

Prezydent Lebrun odsłonił tablicę opisującą bohaterskie boje pod Douaumont. Po południu odbyła się uroczystość poświęcenia sarkofagu. Pierwszy zabrał głos marszałek Petain, który w 1916 r. dowodził wojskami francuskiemi pod Verdun.

Marszałek Petain podkreślił bohaterstwo wojsk francuskich, które będzie służyło, jako przykład dla przyszłych pokoleń. Minister wojny Paul Boncour wyraził życzenie oraz nadzieję, że **bitwa pod Verdun będzie ostatnią wielką bitwą, stoczoną przez Francję.** Żołnierze francusey, którzy padli pod Verdun, złożyli swe życie w ofierze w przekonaniu, że Francja jest jedynym krajem, który dąży do położenia kresu wojnom. Następnie min. nawoływał wszystkie narody do organizacji pokoju. Wobec poległych pod Verdun naród francuski ma prawo domagać się zagwarantowania swego bezpieczeństwa, jako warunku pokoju.

Prezydent Lebrun w dłuższem przemówieniu wspomniał o setkach tysięcy poległych pod Verdun. **Krzyże na grobach poległych są świadkami okropności wojennych, a zarazem stanowią ostrzeżenie, aby nigdy nie dopuścić do ponownego szaleństwa, jakiem była wojna światowa.**

Po przemówieniu prezydenta Lebruna została zarządzona „minuta ciszy", a następnie oddziały wojskowe przedefilowały przed gł..wą państwa.

Kęcąca propozycja dla Kusocińskiego

Pół miljona złotych za 12 startów

Według wiadomości nadeszłych z Los Angeles, mistrz Polski i świata, Janusz Kusociński otrzymał od kilku znanych manażerów propozycję odbycia tournee wraz z Nurmim. Za 12 startów Kusociński otrzymałby 50 tysięcy dolarów. Oczywiście Kusociński odmówił.

ARGENTYŃCZYK ZWYSIĘZCĄ BIEGU MARATOŃSKIEGO

Los Angeles (specjalna obsługa). — Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano tu biegu maratońskiego. Mimo braku Nurmiego, publiczność przybyła tłumnie. Na starcie stanęło 28 zawodników.

Po obu stronach drogi, którą biegli maratończycy, zgromadziło się dziesiątki tysięcy widzów, przyczem tysiące obserwowało zawody z dachów okolicznych domów i wierzchołków drzew.

Walka o I-sze miejsce była b. zacięta. Ostatecznie zwyciężył **Argentyńczyk Zabala w czasie 2 godz. 31 min. 36 sek. (rekord olimpijski).** Finnowie nie mieli szczęścia i w Maratonie. Z 3-ch startujących jeden odpadł, Virtanen zajął miejsce w trzeciej dziesiątce, a nadzieja Finlandji, Poivonen, znalazł się dopiero na 3-em miejscu.

NURMI MA WALCZYĆ ZE ZWYCIĘZCĄ MARATONU

HELSINGFORS. Paavo Nurmi otrzymał propozycje Madison Square Garden w Nowym Jorku wzięcia udziału w poolimpijskim biegu maratońskim, organizowanym przez tę instytucję. Przeciwnikiem Nurmiego ma być Zabala (Argentyna), zwycęzca w olimpijskim biegu maratońskim.

Nurmi narazie jeszcze nie odpowiedział na propozycję.

FRANCJA PIERWSZA W SZPĄDZIE

W rozgrywkach finałowych szpady Francja pokonała Włochy zdobywając mistrzostwo Olimpjady.

REKORD ŚWIATOWY W SKOKU WWYŻ PAŃ

W skoku wwyż pań pierwsze miejsce zajęła Amerykanka Shiley, ustanawiając nowy rekord światowy wynikiem 166.

Głód w Sowietach

wywołuje wśród robotników groźne wrzenie

RYGA, (ATE). — Według doniesień z Moskwy dalsze pogorszenie sytuacji aprowizacyjnej wywołało w dzielnicach robotniczych Moskwy groźne wrzenie. Władze sowieckie rozlokowały w najbliższych okolicach Moskwy, pod pozorem ćwiczeń polowych oddziały specjalnych wojsk G. P. U., otaczające przedmieścia robotnicze.

Niezadowolenie robotników z dotychczasowej polityki rządu sowieckiego przybrało tak ostre formy, że według uporczywej pogłoski, kursującej w Moskwie, sytuacja rządzącej trójki Stalin — Mołotow — Kaganowicz jest poważnie zachwiana. Według tych pogłosek opozycja prawicowa z Bucharinem, Tomskim, Rykowem i b. premjerem Republiki Rosyjskiej Syrcowem na czele szykuje się do obalenia Stalina, celem objęcia rządów.

Sytuacja polityczna w Sowietach ma ulec wyjaśnieniu po powrocie do Moskwy Stalina, który po odbyciu kuracji w Abastumanie na Kaukazie bawi obecnie w Soczy, na wybrzeżu czarnomorskiem.

Strajk powszechny w górnictwie Belgji

Walka toczy się o płace

PARYŻ, (ATE). — Z Brukselli donoszą, że na nadzwyczajnem zebraniu socjalistycznych związków górników, odbyła się burzliwa debata w sprawie proklamowania strajku powszechnego w górnictwie.

Strajk ma wybuchnąć w poniedziałek (t. j. dziś) i rozszerzyć się na wszystkie okręgi przemysłu węglowego. Ruch strajkowy trwa już od miesiąca i jest kierowany przez elementy socjalistyczne i komunistyczne.

Ze strony rządu zaproponowano związkom rozpatrzenie propozycyj w sprawie mniejszych płac, które mają obowiązywać po wznowieniu pracy. W odpowiedzi na propozycję rządu związki powzięły uchwałę, domagającą się natychmiastowej zwyżki płac w górnictwie.

Spalone wsie i pola na pograniczu sowieckiem

RÓWNE. (P.A.T.). Donoszą z pogranicza: według kursujących pogłosek bolszewicy postanowili całe pogranicze polsko-sowieckie odgraniczyć pasem pustkowia szerokości 20 kilometrów. W tym celu mają cały ten pas opróżnić z mieszkańców, a niepotrzebne zabudowania spalić. W rejonie za Korcem spalono już jedną wioskę. Ma to na celu zapobieżenie ucieczce mieszkańców do Polski. Granica jest już silnie przez straż obstawiona. Najsilniejsza linja straży znajduje się o 6 klm. od granicy, druga linja odległa o trzy kilometry, jest niece słabsza, ostatnia zaś znajduje się na samym kordonie granicznym. Na każdym odcinku znajduje się 60 strażników.

Nowa podróż prof. Piccarda w stratosferę

6 godzin na wysokości 16.000 mtr.

PARYŻ, (PAT). — Korespondent zurychski „Le Journal" publikuje rozmowę, jaką miał z profesorem Piccardem.

Balon — powiedział prof. Piccard — jest ten sam, który służył ub. roku. Pojemność jego wynosi 14 tys. m. kub., jednak przy wzlocie napełnia go się tylko do 2600 m. kub. wodoru. Przyjmuje on formę gruszki, będąc niedostatecznie napełnionym. Obniżenie ciśnienia atmosferycznego na wysokości oraz rozszerzenie gazu wewnątrz balonu nadaje mu wkońcu kształt kulisty. Tym sposobem unika się zabierania balastu 14 ton, koniecznego do wzbicia się w górę, o ile balon byłby całkowicie próżny.

Prof. Piccard zamierza wzbić się w górę na wysokość 16 tys. m., na którą wzniósł się już w roku ub. i zaznacza, iż wierzy w powodzenie wyprawy.

Prof. Piccard zaznacza, iż zużytkowując doświadczenia, nabyte w swojej poprzedniej podróży, czuwa nad tem, aby tym razem nie powtórzyły się wypadki, które nie pozwoliły na całkowite powodzenie.

O ile wszystko pójdzie dobrze, to prof. Piccard pozostanie w powietrzu 5 — 6 godzin. Co do odlotu to uzależniony on jest od warunków atmosferycznych.

Tajemniczy zamach na pomnik

Symbol zjednoczenia Francji z Bretonją zrujnowany

RENNES, (PAT). Dotychczas niewyśledzeni przez policję sprawcy zburzyli pomnik bronzowy, wyobrażający unię Francji z Bretonją.

Pomnik ten został wysadzony w powietrze. Siła eksplozji była tak wielka, że wyleciały szyby w ratuszu i w teatrze.

Ludność jest oburzona tym zamachem, który został dokonany w chwili uroczystego obchodu 400-nej rocznicy połączenia Bretonji z Francja.

PARYŻ, (PAT). — W związku z zamachem dynamitowym na pomnik Unji Francusko - Bretońskiej w Rennes, aresztowano 14 przywódców bretońskiego ruchu separatystycznego. Zaznaczyć należy, że kilka dni przed zamachem skradziono z fabryki prochu w Lavale dużą ilość materjałów wybuchowych. Przypuszczalnie materjału tego użyto do wysadzenia pomnika w powietrze.

Uroczysta akademja legjonowa

W niedzielę w Filharmonji warszawskiej odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu rocznicy wymarszu Legjonów na wojnę przeciw Rosji.

Akademję zagaił dyr. Dziadosz. Dłuższe przemówienie historjozoficzne wygłosił poseł Paschalski. Uroczystość zakończyły produkcje artystyczne.

Nowy szef sztabu D.O.K.1.

Zastępcą dowódcy 21 p. p., ppłk. dypl. Władysław Ryszanek mianowany został szefem sztabu Dowództwa Okręgu Korpusu Nr. I w Warszawie.

Dotychczasowy szef sztabu D. O. K. I. płk. Winiarski mianowany został zastępcą dowódcy Oficerskiej Szkoły Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej.

Likwidacja zatargu o urlopy w górnictwie

Związki górnicze Zagłębia Dąbrowskiego otrzymały z Ministerstwa Opieki Społecznej informację, że długotrwały zatarg o wynagrodzenia urlopowe rozstrzygnięty został na korzyść górników. Ministerstwo odrzuciło propozycję Rady Przemysłowców Górniczych w sprawie wprowadzenia nowego wskaźnika przy obliczaniu wynagrodzeń urlopowych, który spowodowałby ich obniżenie o 15 proc. Wynagrodzenia urlopowe utrzymane będą w dotychczasowych rozmiarach.

Zniżka kosztów utrzymania

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4-ch osób w m-cu lipcu b. r. w porównaniu do czerwca r. b. zniżyły się o 1,9 proc.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie utrzymana. Dolar — 8.91 i jedna czwarta, rubel złoty — 4.70 i pół.

II etap marszu szlakiem Kadrówki

W niedzielę odbył się drugi etap tradycyjnego marszu szlakiem kadrówki na trasie Miechów — Jędrzejów (44 klm).

Z Miechowa wystartowało 38 drużyn, przyczem jedna drużyna w drodze odpadła (Zw. Strzelecki Lublin) i do mety przybyło 37 drużyn. Klasyfikacja na mecie w Jędrzejowie jest następująca 1) 30 pp Warszawa, 2) 16 pp., 3) Straż Graniczna, 4) Zw. Strzelecki Warszawa - Powązki (pierwsza w kategorji strzeleckiej), 5) Zw. Strzelecki Orlęta — Kraków, 6) 22 pp. Siedlce.

Dziś ostatni etap marszu Jędrzejów — Kielce 40 klm. i rozdanie nagród w Kielcach.

Zlot harcerstwa świata na Pomorzu

TORUŃ, (PAT). — Wczoraj nad jeziorem Garczyńskiem p. wojewoda pomorski Kirtiklis dokonał otwarcia międzynarodowego zlotu harcerstwa.

Na zlot przybyło około 2000 harcerzy ze wszystkich miast Polski, oraz harcerze z Węgier, Anglji, Francji i Łotwy. Przybyć jeszcze mają harcerze z Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Estonii.

Z terenu wojny lokatorów i sublokatorów

Wybita szyba, podbite oko i 20 zł. grzywny

Przed sądem stanął Jan Pełski, oskarżony przez Hieronima Suczkę o pobicie i zdemolowanie mieszkania.

Jan Pełski od roku jest „utrapionym" sublokatorem „nieznośnego" gospodarza H. Suczko.

Pełski wynajął kowalerski pokój za 80 zł. miesięcznie z nie krępującym wejściem i używalnością miednicy, ustawionej w kuchni. Po trzech miesiącach regularnej wypłaty komornego, sublokator się zbuntował.

— To lichwa brać za pokój 80 zł., kiedy za trzy pokoje z kuchnią gospodarz płaci kamienicznikowi tylko 90 zł. miesięcznie.

Zaprotestował, ale z „kawalerki" wyprowadzić się nie chciał.

Spór znalazł zakończenie w sądzie rozjemczym dla spraw mieszkaniowych i za subwynajem pokoju Pełski miał płacić tylko 35 zł.

Takie rozwiązanie nie przypadło do gustu Suczce. Zaczął sublokatora szykanować, żeby zmusić go do dobrowolnej eksmisji, równocześnie odmówił przyjmowania 35 zł., a kiedy sublokator wysyłał mu należność pocztą, odmawiał przyjęcia jej.

Mieszkanie stało się dla Pełskiego piekłem. Suczko założył klucz na kran, więc Pełski nie miał dostępu do wody, ubikacje zamykał na kłódkę, a wreszcie przy drzwiach wejściowych zmienił zamek.

Pewnej nocy Pełski wrócił do domu około godz. 1-ej. Nie mógł swoim kluczem zatrzasku otworzyć, więc zadzwonił. Mimo godzinnego szturmowania do drzwi, Suczko nie otwierał. Głośne pukania zbudziły sąsiadów. Na schodach zrobiło się już zbiegowisko.

Pełski w zdenerwowaniu wybił szybę w drzwiach wejściowych. Wówczas po drugiej stronie drzwi rozległ się jęk, krzyk, i w progu stanął Suczko z podbitem okiem i przeciętą wargą.

W sądzie oskarżyciel Suczko nie przyznaje się do szykanowania sublokatora. Ale słowom jego zaprzeczają świadkowie.

Dozorca Waziukiewicz mówi:

— Pewnikiem, że pan Pełski miał zamkniętą ubikację, kiedy za potrzebą do mnie po klucz przychodził."

Służąca Marjanna Gawronek zeznaje:

— Sublokator nie płacił, a bo nawet mnie było polecone, od niego pieniędzy nie brać. Kran my zamknęli, żeby kuchni nie zachlapał przy myciu, a komórkę (przy tych słowach Marjanna się rumieni) „zakluczyli", żeby obcy człowiek tej samej deski nie używał.

Świadkowie zajścia potwierdzają tłumaczenia oskarżonego. Pełski godzinę dobijał się do mieszkania, szybę stłukł, żeby ręką od środka zamek otworzyć. Nie mógł przewidzieć, że Suczko przy drzwiach stoi, przylepiony twarzą do dziurki od klucza.

Za pobicie „niechcący", Pełski nie zostaje ukarany.

Sędzia skazuje go tylko na zapłacenie 20 zł. grzywny za stłuczoną szybę.

Hieronim Suczko opuszcza Sąd mocno niezadowolony i głośno mówi: „Jak mu tak źle, niech się wyprowadzi, dam sobie drugie oko podbić, byleby go się pozbyć".

Proces „Szpicbródki"

o podkop pod Bank Polski

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 5 września termin sensacyjnego procesu bandy „Szpicbródki" o podkop pod filję Banku Polskiego w Częstochowie.

Jak wiadomo, znany kasiarz Stanisław Cichocki, używający przydomku „Szpicbródka" wraz z wspólnikami wynajął mieszkanie w Częstochowie przy ul. Panny Marji w kamienicy, przyległej do Banku Polskiego i od kwietnia 1929 r. do stycznia 1930 r. prowadził przygotowania celem dokonania włamania do Banku, w skarbcu którego znajdowało się w czasie udaremnienia zamachu 2 miljony zł.

Przypadkowe aresztowanie Cichockiego i znalezienie przy nim planu sygnalizacji alarmowej Banku Polskiego, naprowadziło warszawski Urząd Śledczy na trop podkopu i spowodowało likwidację bandy.

Na ławie oskarżonych zasiądzie, prócz „Szpicbródki", który usiłował kilkakrotnie uciec z więzienia, kasiarz Stempel i 14 pozostałych członków bandy. Banda odpowiadać będzie również za włamanie do składu jubilerskiego Jagodzińskiego w Warszawie, gdzie zrabowano klejnotów za 150.000 zł. Włamanie to stało się w następstwie przyczyną samobójstwa jubilera Jagodzińskiego.

Na proces wezwano przeszło 120 świadków.

Oskarżonych bronić będzie kilkunastu znanych kryminologów warszawskich.

Jeden z oskarżonych, kasiarz Sołowiej zbiegł do Brazylji.

Handel, handel!

W starej marynarce nie było 50 zł.

Kiedy na podwórzu rozległo się nawoływanie:

„Stare marynarki kupuje, garderobę przechodzone...", Moryc Wajnsztok (Kupiecka) dyskretnie, tak, żeby nikt z sąsiadów nie dojrzał, przywołał handlarza do mieszkania.

Zaczęły się targi. Kupiec Mordka Ginsztajn widział w znoszonem ubraniu same plamy i dziury, a Moryc Wajnsztok tłumaczył, że to najlepszy angielski materjał i że najdroższy krawiec kroił te spodnie.

Po pół godzinie interes ubito.

Mordka wyjął z zatłuszczonej sakiewki drobne, — wyliczył Ginsztajnowi na rękę 11 złotych.

W czasie utarczki o cenę Wajnsztok wypytał Grinsztajna, gdzie mieszka i ile zarabia na handlu starzyzną.

Tranzakcja doszła do skutku w godzinach rannych, a po południu Wajnsztok zjawił się w mieszkaniu handlarza i wystąpił z oskarżeniem:

— W mojej marynarce były pieniądze 50 zł.

Ginsztajn odpowiedział:

— Nie mam towaru na przechowanie, marynarke już sprzedałem do sklepu na Świętokrzyska, a pieniedzy tu żadnych nie było, bo ja sam przeglądałem kieszenie.

— Ukradłeś mi te pieniądze, krzyczał Wajnsztok, jak mi zaraz nie oddasz 50 zł., to ja pójdę do policji.

Pieniądze jednak nie znalazły się.

Wczoraj sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu Grodzkiego.

Ginsztajn przysięga, że to niemożliwe, aby w marynarce był chociaż grosz, bo w obecności Wajnsztoka, przetrząsał ją na wszystkie strony.

— Dlaczego pan pytał o adres Ginsztajna — zadaje Wajnsztokowi, pytanie sędzia.

— Tak sobie, — mówi oskarżyciel, rozgadałem się z nim, żal mi go było, ale teraz przeklinam moment, kiedy go zawołałem do mieszkania. Nie wpuściłbym takiego do mieszkania, gdyby mi akurat nie było wówczas potrzebne kilka złotych.

— Czemu panu było potrzeba kilku złotych, gdy pan miał w kieszeni 50 złotych, bada dalej sedzia.

Ginsztain miesza sie: Ja o tych 50-ciu złotych zapomniałem...

Wajnsztok z zarzutu przywła szczenia zostaje oczyszczony i uniewinniony.

Znów eksmisje

Biorę się za głowę,
przeglądając sądowe
sprawozdania.
Same rugowania
z mieszkań t. z. eksmisje!
Ciężką mają misję
panowie sędziowie...
— podsądny w „ostatnim słowie"
wywodzi swe żale,
że kryzys, na życia fale
cisnął go z rodziną.
— Kamienicznik z miną
jezuity,
podaje powód jako fakt niezbity
niepłacenie.
— Serce, litość, sumienie —
w rachubę nie wchodzą...
Nikogo nie obchodzą
cierpienia bliźniego.
— Pytam dlaczego?

Servus.

Walka z drożyzną prądu elektrycznego

Memorjał Komitetu pruszkowskiego

Pan pułk. Małyszko z Piaseczna, prezes komitetu walki z drożyzną prądu elektrowni pruszkowskiej, nadesłał nam odpis swego memorjału złożonego przez komitet. Związkowi Przyjaciół Wielkiej Warszawy, memorjał proponuje utworzenie centralnego komitetu wszystkich organizacyj, które podjęły walkę z drożyzną prądu.

W memorjale tym czytamy:

Żeby uzgodnić żądanie abonentów wszystkich osiedli państwa i stworzyć jednolity front walki, należałoby powołać do życia stała instytucję z zarządem w Warszawie, któraby poważnie zajęła się sprawą elektryfikacji Polski, aby należ sposoby obniżenia ceny prądu elektrycznego w celu udostępnienia dobrodziejstwa najszerszym rzeszom, które mogłyby korzystać z dobrodziejstwa tego i błogosławić genjusz twórczy.

W tym celu wypadałoby zwołać do Warszawy zjazd delegatów osiedli, mających oświetlenie elektryczne, aby zagadnienje elektryfikacji Polski należycie rozważyć i rozpocząć pracę na szeroką skalę.

Wesoły Kącik

PAN DOKTÓR



Doktór Choróbko nie miał szczęścia do pacjentów; zaledwie którego z nich poleczył kilka dni, chory, dziwnym zbiegiem okoliczności, — umierał.

W czasie godzin przyjęć, zgłasza się do doktora Choróbki, wieśniaczka, której męża leczył. Kobieta szlocha i wywodzi:

— Panie konsyljazu, ano zmarło się mojemu, po tym ci leku, co go pan konsyljoz zapisał...

— Kobieto! co mówicie? To niemożliwe — woła doktór.

— Niemożliwe? Ady, już po pogrzebie...

— To może wcale nie dawaliście choremu przepisanego lekarstwa... — mówi strapiony dr. Choróbko.

— A juści nie dawaliście... Wiaśnie dostawał rychtyg; było napisane: przyjmać we wodzie, trzy razy na dzień po łyżce. Tośwa tascyli starego do stawu, wsadzali do wody po syje i likarstwo dawalim.

Drugim pacjentem dnia tego był jakiś jegomość chudy, jak tyka. Wiedział on doskonale, że dr. Choróbko za powtórną wizytę bierze tylko 3 złote. Jakkolwiek więc przychodził po raz pierwszy, postanowił wyzyskać tą wiadomość dla swej kieszeni. Wchodząc więc do gabinetu, od progu już zawołał:

— Dzień dobry panie doktorze, przychodzę właśnie drugi raz i proszę o poradę.

— Nie trzeba, panie kochany — mówi doktór — proszę w dalszym ciągu zażywać przepisane mu za pierwszą wizytą lekarstwo. A za powtórną proszę o 3 złote.

Dr. Choróbko pisze tak niewyraźnie, że wprost niesposób odczytać jego pisma.

Pewnego dnia przyjaciel jego otrzymuje odeń list z zaproszeniem na obiad. Ale jakoś nie może odczytać treści listu, wpada więc na pomysł i posyła list aptekarzowi do odczytania. Ci bowiem najlepiej znają pismo lekarzy.

Aptekarz głowił się godzinę i wreszcie polecił swemu pomocnikowi przygotować... dwie butelki rycyny i proszki od bólu głowy.

Zastępca.

ZE ŚWIATA

Bilet kolejowy prezentem dla nowożeńców

Wstępujący w związki małżeńskie korzystają we Włoszech z różnych ulg, a nawet przywilejów. Mussolini i rząd pragną przeciwdziałać zaznaczającemu się w ostatnich latach spadkowi liczby zawieranych małżeństw oraz urodzeń. A gdy o to chodzi — skarb państwa nie szczędzi prezentów w najrozmaitszej formie.

Ostatniem najnowszem posunięciem rządu włoskiego w tym kierunku, było przyznanie młodym parom małżeńskim, udającym się w podróż poślubną, 80 proc. ulgi na biletach kolejowych do Rzymu. Za okazaniem właściwych dokumentów identyfikacyjnych, przyczem jako warunek figuruje, że podróż do Rzymu musi się odbyć nie później, niż w siedem dni po ślubie, otrzymują nowożeńcy bilety za 20 proc. istotnej ceny wraz z prawem powrotu do rodzinnych pieleszy za darmo. Pobyt w Rzymie może trwać dwa tygodnie.

Dla nowożeńców, którzy mieszkają stale w Rzymie zostaną wprowadzone takie same zniżki na dystansie Rzym — Neapol lub Rzym — Wenecja.

Motywy, które skłoniły rząd do powyższego kroku, wyrażają się w cyfrach następująco: liczba nowozawartych małżeństw wyniosła w okresie pierwszych sześciu miesięcy tego roku — 125.976, wobec cyfry 151.750 małżeństw za ten sam okres w r. 1931. Liczba zaś urodzeń w tym samym czasokresie w roku bieżącym wynosiła 502.108 wobec 564.613 w roku 1931.

Oto czemu chce przeciwdziałać rząd Mussoliniego. Z jakiem powodzeniem — pokaże przyszłość.

Puderniczka z przed 2300 laty

W odkopanych przez ekspedycję amerykańską grobach starogreckich w okolicy Koryntu odnaleziono terrakotową puderniczkę, w której przechował się puder. Profesor Stear z Princetown University dokonał rozbioru chemicznego tego pudru i doszedł do wniosku, iż starożytni Grecy posiadali tajemnice kosmetyki w tej samej mierze, co nowocześni fabrykanci. Puder damy korynckiej zawierał związki ołowiu i wykazywał te same właściwości co puder Coty'ego lub Houbigant'a.

Odszkodowanie za brodę aktora

Aktor filmowy de Nervy zaskarżył rząd francuski przed trybunałem stanu i wystąpił o odszkodowanie na sumę 45 tys. franków za zgolenie mu brody podczas pobytu — przymusowego — w więzieniu". „Moja broda — twierdzi de Nervy, była narzędziem moich zarobków; umożliwiała mi ona odegranie ról żebraków, starszych panów, dziadków etc. Obecnie rząd pozbawił mnie tego źródła dochodów — przynajmniej chwilowo — przeto uważali za słuszne, aby mi dał odszkodowanie za czas, który muszę spędzić bezczynnie w wyczekiwaniu na odrośnięcie brody". Podobno sprawa de Nervy ma szanse powodzenia.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 i 13.35 Muzyka z płyt gramofonowych 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Utwory wiolonczelowe. 15.30 Chwilka lotnicza. 15.40 Muzyka lekka. 17.00 Popularny koncert symfoniczny. 18.20 Muzyka taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45 „Bieżące wiadomości rolnicze". 20.00 Koncert popularny. 20.45 Feljeton literacki. 21.00 D. c. koncertu. 22.00 Muzyka taneczna. 2[illegible] Wiadomości sportowe. 2.50 D. c. muzyki tanecznej.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Z przyjemnością mogę zakomunikować, że pani jest wolna. Zlitowano się nad pani rozpaczą, bólem, pokorą i postanowiono darować pani resztę kary... — oświadczył naczelnik Krystynie.

— Co? Co??? — powtarzała Krystyna, oszołomiona, nie wierząc własnym uszom.

Zachwiała się i byłaby upadła, gdyby naczelnik więzienia nie podbiegł do niej i nie podtrzymał jej.

Rzekł:

— Proszę się uspokoić... Niechże pani spocznie — podsunął jej krzesło i dał szklankę wody.

Krystyna padła bezsilnie na krzesło i milczała, jakby nieprzytomna. Dopiero parę łyków wody ocuciło ją.

Po długiej chwili milczenia, zapytała wreszcie:

— Jakto? Jestem wolna? Nie, nie rozumiem. Ja? Wolna???

— Tak jest i może pani opuścić więzienie choćby natychmiast.

— Co już? W tej chwili?

— Tak jest, bo wszelkie formalności już są załatwione. Wypisaliśmy już panią. Drzwi stoją przed panią otworem. Już bardzo dawno złożyłem wniosek o ułaskawienie pani, ale nie chciałem pani o tem uprzedzać, aby pani nie łudzić niepotrzebnie. Tem bardziej, że dwukrotnie mój wniosek odrzucano. Dopiero, gdy go ponowiłem teraz, niespodziewanie wniosek przyjęto. Tem właśnie się tłumaczy, że nie mogłem przygotować panią do tego wszystkiego.

— Panie naczelniku... Panie naczelniku... — zaczęła Krystyna, ale łzy szczęścia tak ją dławiły, że nie mogła rzec ani słowa więcej.

— Niechże się pani uspokoi... pani inżynierowo — zatytułował ją umyślnie w nadziei, że ten szacunek doda jej siły.

Wreszcie uspokoiła się nieco i nagle zapytała:

— Czy mogę panu naczelnikowi zadać jedno pytanie?

— Proszę bardzo. Nawet dziesięć...

— A więc: czy przekonano się o mojej niewinności?

— Nie. Darowano pani tylko resztę kary za skruchę i doskonałe sprawowanie się... poza tem stan zdrowia pani pozostawia tak wiele do życzenia, że...

— ...jestem więc nadal napiętnowana? — przerwała mu.

— Użyjmy innego wyrazu. Nadal jest pani skazaną na dożywotnie ciężkie więzienie, zastępujące uchyloną przez łaskę karę śmierci, za otrucie dziecka. Tylko, że resztę więzienia pani darowano.

— Czyli, że teraz tem bardziej nic już nie zdoła mi przywrócić czci wobec prawa i ludzi?

— Nie. Chyba, że da pani niezbity dowód swojej niewinności. Wtedy nastąpiłaby rewizja wytoczonego pani procesu i może poprzedni zostałby unieważniony.

Słysząc to, Krystyna zerwała się z krzesła. Łzy jej wyschły w mgnieniu oka. Rzekła ze zdumiewającą energją:

— Nie mam takiego dowodu. Ale skoro jestem wolna, znajdę go. Celem mojego życia odtąd będzie dowiedzenie moim dzieciom, że nie jestem zbrodniarką, lecz ofiarą zbrodni.

Naczelnik więzienia nie odpowiedział na to ani słowa. Nie jego rzeczą było zajmować się sprawą niewinności Krystyny. Dla niego każda, sprowadzona tu skazana była winna... póki nie udowodniono mu, że jest inaczej.

Kazał natomiast przygotować Krystynie węzełek z jej ubraniami i wręczył go jej wraz z pewną kwotą pieniędzy, zarobionych przez Krystynę w ciągu 12 lat pracy w pracowniach więziennych.

— Pieniądze te — rzekł naczelnik — wystarczą pani na pierwsze dni.. Ale co pani zamierza uczynić potem?

Niebiańska radość zajaśniała na obliczu Krystyny, z ust jej padły słowa:

— Najpierw i przedewszystkiem pragnę ujrzeć moje dzieci. A o resztę — mniejsza.

Po godzinie już Krystyna opuszczała mury więzienne.

Gdy stanęła u progu tego więzienia, które miało być jej grobem za życia, gdy ujrzała, że jest sama, wolna, nieskrępowana, że cały wielki świat teraz do niej należy... była tem tak oszołomiona, że omal nie zemdlała z wrażenia.

Dopiero po dłuższej chwili ocknęła się, ale naraz zie poszła naoślep przed siebie. Kroczyła, nie pytając nikogo o drogę, z dziwnym uśmiechem, cała pochłonięta rozkoszą wolności.

Zatrzymała się dopiero, gdy poczuła głód. Rozejrzała się dookoła. Była na wsi.

Niedaleko była karczma przydrożna i zajazd z jednym pokojem gościnnym. Weszła, zjadła coś i zasnęła potem, jak martwa.

Już słońce było bardzo wysoko, gdy następnego dnia obudziła się.

Dowiedziała się, że tu niedaleko jest stacja kolejowa. Przybyła na stację, dowiedziała się o pociąg i pojechała, promieniejąc ze szczęścia.

Wydawało się jej że pociąg wlecze się, jak żółw. Wreszcie usłyszała, jak konduktor zawołał:

— Walewice!

Aż nadto dobrze znana jej była ta miejscowość... Przez dwanaście lat była związana z pobytem tam Poli i Toli.

Usiłowała wyjść z wagonu, ale była to niełatwa rzecz. Nogi jej drżały, serce łomotało okropnie.

A może się przesłyszała? Chciała przeczytać napis na budynku stacyjnym, ale litery tańczyły jej przed oczami.

Zapytała konduktora:

— To przecież Walewice, nieprawdaż?

— A co ma być? Przecież wołałem: Walewice!

Potem, już będąc w miasteczku, tak była oszołomiona, że zamiast się zapytać, którędy się idzie do sierocińca, zapytywała, gdzie tu Walewice...

Ludziska myśleli, że to warjatka. Poczciwsi mówili:

— Ależ to tu... Tu właśnie są Walewice.

Niektórzy kpili w żywe oczy. Już się nawet bała pytać kogokolwiek. Dopiero, gdy ujrzała pewną stateczną matronę, zapytała nieśmiało:

— Proszę pani, gdzie tu jest sierociniec?

— Sióstr Urszulanek, utrzymywany przez panie ze Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo?

— Właśnie ten sam.

— O, to pani idzie we wprost przeciwną stronę. Niech pani wróci do tej poprzecznej ulicy i idzie na lewo. Na końcu tamtej ulicy zobaczy pani taki nowy wysoki budynek, okolony murem. To właśnie sierociniec.

Krystyna pośpiesznie szepnęła podziękowanie, tak jej było pilno biec i zobaczyć swe córeczki.

Nie szła, lecz biegła pędem. Chciała powetować sobie owe parę minut, które straciła, idąc w przeciwnym kierunku.

Wreszcie ujrzała zoddali mury sierocińca.

Tam, tam za temi murami znajdzie Tolę i Polę.

Stanęła, zdyszana...

Chwyciła się za serce...

Zbyt wiele radości, zbyt potężne wzruszenie...

Poczuła straszliwe duszności, wywołane szybkim biegiem.

Ale pragnienie ujrzenia dzieci przezwyciężyło słabość.

Nareszcie, nareszcie ujrzy je znów! Czyż to możliwe? Czy to nie sen? Czy w ostatniej chwili nie stanie się coś, jakaś nieprzewidziana przeszkoda, która zepchnie ją zpowrotem w otchłań niepewności, strąci w toń obaw i lęku?

O, nie, nie, nie, nie daj Panie Boże!... Nie przeżyłaby tego!...

Znów zerwała się i pędem dobiegła do murów sierocińca.

Zadzwoniła...

Usłyszała szelest zbliżających się kroków, szmer głosów...

Wreszcie drzwiczki się uchyliły. Ukazała się w nich siostra oddźwierna i zapytała:

— Czego pani sobie życzy?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pod wpływem hypnozy

Hrabina Z. zajmowała wytworny i duży pałac pięknie i malowniczo położony. Pokój był już przygotowany na moje przyjęcie. O godzinie ósmej poproszono mnie na kolację. Przy stole siedziała hrabina, jej syn z guwernerem oraz siostrzenica.

Była to młoda dziewczyna, lat około dwudziestu o nieprzeciętnej urodzie. Hrabina przedstawiła mnie obecnym, oczywiście pod przybranem nazwiskiem. W czasie kolacji odruchowo wyczułem na sobie wzrok guwernera. Spojrzałem na niego, lecz momentalnie odwrócił głowę i zajął się jedzeniem.

Był to młody człowiek, brunet o niezwykle dużych i bystrych oczach. Oczy jego miały w sobie coś fascynującego, lecz zarazem przykrego. Spoglądając na niego ukradkiem zauważyłem, że przeszywa wzrokiem siostrzenicę hrabiny, która wszelkiemi siłami stara się nie spoglądać w jego stronę.

Widocznie jakiś ukryty romansik, pomyślałem sobie.

Rozmowa przy stole toczyła się o małoznaczących rzeczach. Hrabina mówiła ze mną o mojej pracy w bibljotece, jaką miałem następnego dnia rozpocząć. Kolacja zbliżała się ku końcowi, gdy do pokoju weszła dziewczyna skromnie ubrana i zbliżyła się do hrabiny, widocznie po jakieś polecenie. Zauważyłem, że guwerner przyglądał się dziewczynę zaś zarumieniła się i spuściła oczy.

— Ależ to jakiś niebezpieczny donżuan, — powiedziałem sobie w duchu.

Dziewczyna, po otrzymaniu polecenia wyszła z pokoju, unikając spojrzenia guwernera.

Po kolacji przeszliśmy do salonu. Siostrzenica hrabiny zasiadła do fortepianu. Guwerner stanął koło niej i zaofiarował swe usługi przy odwracaniu nut, patrzył przytem na nią swym przenikliwym wzrokiem. Obserwując ich zdaleka, zauważyłem, jakby niechęć i bojaźń na twarzy dziewczyny.

Dziwne, że hrabina nie widzi tego, co się wokół niej dzieje, pomyślałem sobie.

Nie podobał mi się ten guwerner, a specjalnie jego oczy. O godzinie dziesiątej udaliśmy się na spoczynek i cisza zapanowała w pałacu. Guwerner zajmował sąsiedni pokój przy moim. Położyłem się do łóżka i wziąłem książkę do ręki. Była to oczywiście wczesna pora dla mnie, by zasnąć, w Warszawie bowiem o dziesiątej zaczynał się dla mnie dopiero wieczór.

Chociaż miałem bardzo ciekawą książkę nie mogłem czytać. Dziwne oczy guwernera nie wychodziły mi z pamięci. Czyżby miał on jakiś związek z tajemniczą kradzieżą, myślałem, lecz myśl tę natychmiast porzuciłem. Jest to zwyczajnie ładny chłopak, który prawdopodobnie stara się zawrócić głowę pięknej siostrzenicy hrabiny i leci na bogaty ożenek. Dziwne jednak jest w takim razie, że kokietuje pokojówkę, myślałem dalej, o ile rzeczywiście poluje na bogatą pannę, to powinien się inaczej zachowywać. Przewracałem się z boku na bok, wreszcie dopiero nad ranem zasnąłem kamiennym snem. Miałem dziwne sny, śnił mi się guwerner, widziałem go stojącego nade mną i patrzącego we mnie przenikliwym wzrokiem. Nagle schwycił mnie za gardło i zaczął dusić.

Obudziłem się przerażony. Była godzina dziewiąta rano. Pośpiesznie ubrałem się i zeszedłem na dół. Wszyscy domownicy byli już po śniadaniu. Byłem nieco zażenowany, że wstałem tak późno, gdyż na wsi wstają razem z kurami. Tłumaczyłem moje spóźnienie silnym bólem głowy. Po śniadaniu udałem się z hrabiną do bibljoteki celem rozpoczęcia rzekomej mej pracy. Kiedy znaleźliśmy się sami zacząłem wypytywać hrabinę o guwernera.

— Jest to bardzo solidny i przyzwoity młodzieniec z dobrej rodziny. Polecony mi został przez mego kuzyna hrabiego L. Ale dlaczego pan się nim interesuje? Nie podejrzewa go pan chyba o dokonanie kradzieży.

— Ależ nic podobnego — odpowiedziałem. — Jest to zwykła ciekawość.

Pan Stanisław jest guwernerem mego syna już przeszło rok. Jest to człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem. Siostrzenica moja jest w nim zadurzona i aczkolwiek nie pochodzi on z naszej sfery, to gdyby chciała go poślubić, to nie sprzeciwiałabym się temu.

Nie zauważyłem wprawdzie tej wielkiej miłości ubiegłego wieczora, przeciwnie widoczna była odraza, a raczej przestrach na jej twarzy, nie zaznaczałem jednak i przerwałem rozmowę na ten temat. Oczywiście nie miałem przeciw niemu żadnych podejrzeń, był to raczej instynkt policyjny i przeczucie, że w osobie guwernera kryje się jakiś niebezpieczny typ. Zająłem się porządkowaniem książek w bibliotece i sporządzaniem katalogu.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorck : Romana

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zaznaczy się wypadkami różnego rodzaju. Zaburzenia atmosferyczne spowodują dużo szkód w rolnictwie. W godzinacb popołudniowych możliwe zatargi z przełożonymi i osobami starszemi. Unikać wybuchów gniewu i niepotrzebnych awantur.

Teatr Miejski: Królowa Przedmieścia
Adria : „Nad modrym Dunajem"
Apollo : „W gabinecie lekarza"
Promień : „Gabinet dra Caligari"
Sztuka : Liljanka chce się rozwieść
Słońce : „Królowa huzarów"
Świt : „Wilk morski"
Uciecha : Kapitan gwardji królewskiej
Wanda : „Zwycięstwo"

Radjo

G. 12.10 Transmisja z Warszawy, 12.45 Muzyka płyt gram., 15.30 Transmisja chwilki lotniczej z Warszawy. 15.35 Komunikat harcerski, 15.40 Płyty gram., 16.40 Transm. z Warsz., 17.00 Koncert, 18.20 Transm. z Ciechocinka, 19.15 Rozmaitości, 19.45 „Stary Kraków„ 20.00 Koncert, 21.50 Transm. z Warsz., 22.00 Muzyka taneczna, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Kalwaryjska 19, Rynek podgórski 9.

Piłka nożna.

Cracovia — Legja 1:0 (0:0)
Ruch — Ł. K. S. 3:0 (1:0)
Warta — 22 p. p. 7:2 (4:2)
Czarni — Garbarnia 2:1 (1:0)

W tabeli ligowej prowadzi Cracovia 20 pkt. przed Pogonią 16 pkt.

Aresztowani:

Policja aresztowała Michalskiego Piotra, lat 30, za kradzież płaszcza wart. 300 zł. z restauracji Niedziałka przy ul. Floriańskiej 19. na szkodę Feliksa Lewandowskiego z Warszawy.

Padła ofiarą oszusta.

Marja Szpila, lat 25, zam. Wawrzyńca 41, zgłosiła, że dnia 7 bm. kupiła na ulicy Wawrzyńca od jakiegoś osobnika rzekomo złoty pierścionek za kwotę 22 zł., który w następstwie okazał się bezwartościowy.

Komunikat Magistratu.

Z dniem dzisiejszym P. Prezydent m. Władysław Belina Prażmowski rozpoczął dwutygodniowy urlop. P. Wiceprezydent m. Dr. Stanisław Klimecki czterotygodniowy urlop.

P. Wiceprezydent Dr. Ignacy Landau powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Samobójstwo z zawiedzionej miłości.

Dnia 7 bm. o godz. 11.30 rano tuż za mostem na Białej rzuciła się pod pociąg nr. 24, zdążający w kierunku Krakowa niejaka Barbarzyńska, która bawiła u swej siostry w Mościcach. Ciało nieszczęśliwej zostało rozszarpane w kawałki. Powód nieustalony, prawdopodobnie zawiedziona miłość.

Cielę z ludzką głową w Warszawie.

W rzeźni miejskiej na Pradze zaobserwowano w ubiegłym tygodniu niezwykły wybryk natury. W sprowadzonej na ubój krowy znaleziono cielę, które miało głowę w górnej połowie, przypominającą do złudzenia głowę ludzką. Fenomen natury ma być zakonserwowany w spirytusie.

300.000 pielgrzymów na Jasnej Górze

Celem godnego uczczenia niezliczonych cudów i łask, które Najświętsza Pani nasza ludowi polskiemu i Ojczyźnie świadczyła, wyruszy ze Lwowa w 550-letnią rocznicę sprowadzenia na Jasną Górę Cudownego Obrazu Matki Bożej przez Władysława Opolczyka, wielka pielgrzymka do Częstochowy na dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny.

OO. Paulini zwrócili się do Stolicy Świętej z prośbą o szczególne łaski duchowne dla wszystkich, którzy w obchodzie jubileuszowym wezmą udział. Projektowane jest, by Cudowny Obraz Matki Bożej na uroczystość Wniebowzięcia przeniesiony był procesjonalnie na Szczyt i tam pozostał przez cały dzień. Do uświetlenia uroczystości przyczynią się też procesje po wałach z jarzącem światłem i nocną adoracją Przenajświętszego Sakramentu przed Szczytem.

Władze państwowe, jak i samorządowe miasta przyczyniły już odpowiednie przygotowania na przyjęcie pielgrzymów, których liczba przekroczy prawdopodobnie 300.000 osób.

Cudowne uzdrowienie 10-ciu chorych pielgrzymów

W dniu 3 bm. powróciła do Medjolanu pielgrzymka chorych, która nadzwyczajnym pociągiem udawała się do Lourdes, prosić o łaskę cudownego uzdrowienia.

Kilka osób z tej pielgrzymki zostało cudownie uzdrowionych, są to: Adela Chlodi, lat 36 z Rho (paraliż nóg), Anna Marsero z Pobiano (11 lat gruźlica kości), Marja Walentyna Bellara. Karolina Sozmani, Silla Albicoso, Janina Caselli, Emma Ravizza, Ludwika Granato, Janino Aresi.— Oto litanja cudownie uzdrowionych w Lourdes, dla których wiedza nie miała ratunku.

O co toczy się wojna?

O co toczy się wojna między Boliwją a Paragwajem? Dlaczego huczą armaty i leje się krew?

Republikanom południowoamerykańskim idzie o naftę, której źródła odkryto na spornem terytorjum Gran Chaco.

Spór o Gran Chaco wcale nie wybuchł nagle.

Przeciwnie toczy się już od wielu lat. Tylko, że dotąd był raczej teoretyczny, gdyż nikomu nie chciało się nadstawiać karku dla zdobycia tej krainy, która jest jedną wielką puszczą.

Ale teraz trysła nafta, więc — zagrały armaty.

W lipcu zeszłego roku doszło do zerwania stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Dziś zaś „ofensywa" boliwijska jest w całej pełni. Nie jest to oczywiście wojna na skalę, do której niestety „przywykliśmy" w Europie.

Ale w każdym razie obie strony „starają" się jak mogą, aby wydrzeć przeciwnikowi odkryte w Gran Chaco źródła nafty. Boliwja ma znaczne długi w Stanach Zjednoczonych. Paragwaj ma duże długi w Anglji.

A za naftę można mieć dolary, dużo dolarów.

Ohydny zboczeniec zgwałcił swą pasierbicę

W roku 1918 wdowa Helena Rabese, zam. w Ozorkowie, wyszła zamąż za brata nieboszczyka swego męża Adolfa Rabese:

Z pierwszego małżeństwa zostało dwoje dzieci Albert i Eugenja, Albert Rabese zaś, który był również wdowcem miał córkę Ernę.

Gdy pasierbica Eugenja Rabese liczyła lat 14, ojczym w czasie nieobecności swej żony zamknął się razem z dziewczyną, przewrócił na podłogę i zatkawszy usta sukienką zniewolił.

Po miesiącu powtórzył swe potworne manipulacje, albowiem Eugenja milczała, bojąc się gróźb ojczyma.

Następnie Rabese przeniósł się wraz z żoną i dziećmi do Łodzi i zamieszkał przy ul. Rogowskiej 144. Tu nadal utrzymywał stosunki z pasierbicą, która zwierzyła się w rezultacie swej przyrodniej siostrze Ernie, córce Rabesego.

W roku 1931 Rabese powróciwszy do domu, wydobył dwa noże, zamknął mieszkanie a następnie wezwał żonę swą Helenę i jej córkę Eugenję, by niezwłocznie rozebrały się, w przeciwnym bowiem razie zabije je.

W obawie o swe życie nieszczęsne kobiety posłusznie uczyniły zadość żądaniu zboczeńca, który w obecności pasierbicy obcował płciowo z matką jej a żoną swą Heleną.

Po tych incydentach Eugenja Rabese nie mogąc wytrzymać w domu zbiegła do swej ciotki której równocześnie opowiedziała swe pożycie.

Powiadomiono policję i po przeprowadzeniu dochodzenia Rabese zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Ze względu na drastyczne momenty rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd po naradzie wydał wyrok, na mocy którego 35-letni Adolf Rabese skazany został na rok więzienia.

Dalsze szczegóły afery à la Ciunkiewiczowa

Donosiliśmy wczoraj o aferze, przypominającej sprawę Ciunkiewiczowej. W oznaczeniu miejscowości, w której się zdarzył ten wypadek, zaszła pomyłka, chodzi tu mianowicie o znaną miejscowość Vöslau koło Badenu. Podejrzany o dokonanie kradzieży kosztowności, niejaki Nörthman, pochodzi ze Lwowa, a jest obywatelem austrjackim i od dłuższego czasu mieszka stale w Wiedniu, gdzie ostatnio miał zlikwidować szereg interesów. Ofiarą kradzieży z kufrów w pokoju hotelowym miało paść, według doniesienia poszkodowanej, która wolała nie podawać swego nazwiska: broszka brylantowa z platyny z 119 brylantami wartości 6.000 dolarów, brylantowe kolczyki z platyny z 18 brylantami wartości 5.000 dolarów, sznur pereł wartości 1.000 dolarów, pierścionek damski wartości 2.000 dolarów, papierośnica emaljowana wartości 600 dolarów, prócz tego mnóstwo drobniejszych cennych przedmiotów.

Istnieją pewne dane, że złodziej wyjechał do Polski, gdzie miał spieniężyć kosztowności i podobno się ukrywa.

Ludzie bez serca!

Ida Wywiecka mieszkała z rodzicami w skromnem mieszkaniu w Warszawie przy ul. Głównej 50. Nie pracowała, miała dużo wolnego czasu.

Kiedyś poznała się z przystojnym dobrze ubranym młodzieńcem...

Po paru miesiącach poczuła się matką.

Opowiedziała to znajomemu. Od tej chwili, nie ujrzała go więcej.

W domu robiono jej wymówki i wyrzuty. Nie mogąc ich ścierpieć, porzuciła rodziców i zamieszkała kątem. Skromne fundusze wyczerpały się — została bezlitośnie wyeksmitowana.

W tym czasie przyszła na świat — córka. Nieszczęśliwa matka owinęła dziecko chustką i po długiem wałęsaniu się po ulicach, przyszła do drzwi rodziców.

Nie wpuszczono ją za próg. Rodzice nie słyszeć nie chcieli o wyrodnej córce z nieślubnem dzieckiem. Wypędzili nieszczęśliwą, nie szczędząc gorzkich słów.

Wyszła na ulicę, lecz po kilku godzinach wróciła, błagając o litość dla siebie i dziecka. Serca rodziców nie rozmiękły.

Do domu nie wpuścili wprawdzie córki, lecz wystawili jej łóżko do sieni.

Była chłodna, dżdżysta noc. Zmęczona spała twardo. Obudzenie było straszne. Obok matki leżały zimne zwłoki 16-dniowego dziecka. Umarło z chłodu...

Hitler napada na kościoły.

Według doniesień prasy, hitlerowcy planowali napad na kościół w kąpielisku Harzburg.

Mimo, iż członkowie gminy i grupy reichsbanerowców wystawili wartę dookoła kościoła, grupa hitlerowców, złożona z około 300 osób wkroczyła na cmentarz, zrujnowała parkan, zniszczyła kwietniki oraz dotkliwie poturbowała wartowników.

To wtargnięcie wzbudziło wśród ludności okolicznej wielkie wzburzenie.

Samobójstwo żony kolejarza.

W sobotę po południu rozegrała się w Tarnowskich Górach straszna tragedja rodzinna, ofiarą której padła 36-letnia Marja Szprychowa, żona kolejarza.

Z powodu niesnasek rodzinnych, małżeństwo wszczęło kroki rozwodowe. W procesie tym Szprychowa była posądzona o krzywoprzysięstwo. Od tej pory zaczęła się prawdziwa tragedja tej kobiety. W ubiegły poniedziałek Szprychowa usiłowała utopić się w stawie przy cegielni w Tarnowskich Górach, w ostatniej jednak chwili wyratowali ją przechodnie. W sobotę po południu Szprychowa posłała najstarszą córeczkę do miejscowej apteki po pół litra kwasu solnego. Truciznę wypiła Szprychowa w obecności swych dzieci. W stanie bardzo groźnym przewieziono ją do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach, gdzie w kilka godzin później zmarła wśród straszliwych boleści.

Lokatorzy pertraktują z kamienicznikami o obniżkę czynszu

W najbliższym czasie w Warszawie odbyć się ma konferencja porozumiewawcza między przed. stawicielami-kamieniczników i lokatorów. Myśl zwołania tej konferencji wyszła z łona organizacyj lokatorskich.

Chodzi o próbę ugodowego załatwienia odwiecznych sporów nabierających coraz to większej ostrożności w związku ze wzmagającym się kryzysem. Organizacje lokatorskie pragną na drodze układów polubownych załatwić sprawę obniżenia komornego i szereg innych.

Niezwykłe dzieje szpiega.

We wsi Uhorniki zmarł 58-letni Filip Zawadzki, który przed wojną należał do znanych w Austrji osobistości wojskowych.

Życie Zawadzkiego przypomina losy bohatera z najbardziej awanturniczego filmu.

Po ukończeniu szkoły kadeckiej, dzięki poparciu ks. Lobkowitza pracował w sztabie generalnym. W przebraniu robotnika fabrycznego wysyłano go do Francji celem zdobycia pewnych papierów dla wywiadu austrjackiego. On właśnie wykrył wielką panamę szpiegowską w 1906 r. w aferze majora Weingartina. Zakochał się później w pięknej Rosjance-szpiegu i dla niej rozpoczął pracę szpiegowską na rzecz Rosji. Gdy gozaczęto podejrzywać o zdradę, uciekł z kochanką do Brazylji, a potem do Hiszpanji gdzie pracował w przedsiębiorstwie okrętowem. W 1924 r. wrócił do kraju i pracował w Bielsku w jednej z fabryk. Skutkiem kryzysu stracił posadę i wrócił do rodzinnej wioski, gdzie żył z zaoszczędzonych pieniędzy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2